

by stworzenie rezerwatu podobnego do rezerwatów dla trędowatych, do którego przesiedlano by chorych przymusowo. Za taką koncepcją opowiedział się też Himmler w piśmie z 3 grudnia 1942 r.³¹ Nie wiemy, jakie stanowisko zajął w powyższej sprawie Hitler. Wiadomo natomiast (m. in. autorowi z własnych przeżyć i obserwacji), że akcja „specjalnego leczenia” chorych na gruźlicę Polaków nie została uruchomiona oraz że nie doszło też do stworzenia rezerwatu dla chorych na gruźlicę Polaków. Sprawa przedstawionego wyżej pisma dra Blomego z 18 listopada 1942 r. znalazła się po wojnie na wokandzie Trybunału Norymberskiego w 1947 r. Dr Blome tłumaczył się, że nie mógł w swojej odpowiedzi danej Greisowi określić jego planu jako zbrodniczego, gdyż znał mentalność tego i jemu podobnych dygnitarzy partyjnych. Jedyne skuteczne mogło być — przy pozornej zgodzie na projekt — wykazanie ujemnych pod względem politycznym skutków wymordowania chorych na gruźlicę Polaków. Amerykański Trybunał Wojskowy uznał wyjaśnienia dra Bloma za prawdopodobne i usprawiedliwiające jego stanowisko i uniewinnił go wyrokiem z 20 sierpnia 1947 r.³² Natomiast akt oskarżenia Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Poznaniu nie objął jego planu wymordowania 35 tysięcy chorych na otwartą gruźlicę Polaków, ponieważ w momencie opracowywania aktu plan ten nie był jeszcze znany³³.

Sprawa zorganizowania obozu dla płucno-chorych Polaków wypłynęła w aktach Namiestnika Rzeszy jeszcze raz w 1943 r. Nie zrażony dotychczasowymi niepowodzeniami A. Greiser wystąpił³⁴ mianowicie z projektem umieszczenia wszystkich polskich gruźlików, niezależnie od stadium choroby, w opróżnionym z Żydów getcie w Łodzi. Mieliby tam oni pracować w warsztatach (stąd nazwa: *Werkstättensiedlung für Offentuberkulöse*) i pozostawać pod opieką polskich i żydowskich lekarzy. Wyjątek mieli stanowić jedynie pracownicy przemysłu zbrojeniowego, którzy byłiby leczeni w przeznaczonych dla Polaków sanatoriach w Gostyninie koło Kutna lub w Obrze, pow. Wolsztyn, obliczonych na 2 000 łózek.

WITOLD MAISEL (Poznań)

POLISH HILL RIVER — PIERWSZA POLSKA OSADA W AUSTRALII POŁUDNIOWEJ*

Emigracja polska do Australii Południowej

Poczynając od 1838 r. datuje się pierwsza duża fala niebrytyjskiej migracji do brzegów Australii Południowej. Pierwszymi z tych emigrantów byli głównie Niemieccy luteranie, w mniejszej liczbie katolicy,

³¹ *Medizin*, s. 236; *Medycyna*, s. 242.

³² *Medizin*, ss. 236 i 282; *Medycyna*, ss. 242 - 243, 292. Zob. też T. Cyprian i J. Sawicki, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Poznań 1976, ss. 240 - 243.

³³ *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*. Warszawa 1946 (Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce), ss. 11 - 15.

³⁴ *Reichsstatthalter*, 2090, k. 250 - 252, 254 - 255v, 258 - 260.

* Artykuł ukazuje się w przekładzie polskim z nieznacznymi skrótami poczynionymi przez Redakcję.

z Ziemi Lubuskiej i Śląska, a później także z Pomorza i Wielkopolski. Wśród nich przybywały też małe grupy Polaków. Nie zawsze jednak można dokładnie określić, kto był Polakiem wśród najwcześniejszych emigrantów ani też podać nawet przybliżonej liczby Polaków, którzy osiedlili się w Australii Południowej w latach 1840-1900. Szczegółowe dane spisów ludności pochodzące z 1841 r. w ogóle Polaków nie wymieniają, posiadali oni bowiem obywatelstwo państw zaborczych i jako tacy zapisani zostali we wszystkich oficjalnych dokumentach. Z nazwisk wzmiankowanych przez autorów takich jak A. Lodewyckx¹ i z dokumentów naturalizacji² oraz ze spisów w „South Australian Government Gazette” i innych sprzed 1850 r. wynika, że osadnicy polscy przybywali do Australii Południowej od najwcześniejszych lat. Jednakże pomijając jednostki przybyłe wcześniej stwierdzamy, że pierwsza grupa polskich emigrantów — ogółem 31 osób — przybyła w 1844 r. z Dąbrówki Wielkopolskiej spod Międzyrzecza.

Bezpośrednio lub pośrednio emigracja ta spowodowana była uciskiem narodowym i społecznym zaistniałym po ruchach rewolucyjnych i niepodległościowych 1848 r., głównie w Wielkim Księstwie Poznańskim, z którego zachodnich regionów granicznych pochodziła większość emigrantów polskich do Australii. Największe grupy pochodziły z miejscowości Dąbrówka Wlkp., Zbąszyń, Babimost i Paradyż, a przybywały one głównie w latach 1853, 1854, 1856 i 1858. Napływ emigracji indywidualnej wzrastał w wyniku łączenia się krewnych lub zachęt zawartych w listach słanych do kraju i opisujących dobrobyt zastany w Australii Południowej³.

Napięcie polityczne spowodowane wojną francusko-pruską wywołało przybycie ostatniej dużej grupy Polaków, a wśród nich młodych mężczyzn chcących uniknąć służby wojskowej w armii pruskiej⁴. Emigracja polska w latach siedemdziesiątych nie przybrała tak dużych rozmiarów, jak w latach pięćdziesiątych. Tylko stosunkowo małe grupy przybyły ze Śląska, Pomorza i Poznańskiego⁵. W Hill River osiedlili się też nieliczni Kaszubi. Ponieważ mówili oni dialektem całkowicie odmiennym od typowego dialektu z zachodniej Wielkopolski pozostałych Polaków, często stanowili przedmiot żartów i docinków osadników⁶. Ostatni znaczny napływ nowych osadników nastąpił pod koniec lat siedemdziesiątych, podczas gdy lata osiemdziesiąte były okresem całkowitego regresu.

Pierwsze grupy Polaków, tj. sprzed 1850 r., osiedlały się prawie wyłącznie na obszarze wokół Tanundy. Podatne one były na silny wpływ protestantyzmu. Ojciec A. Kranewitter, jeden z założycieli Sevenhill, na-

¹ A. Lodewyckx, *Die Deutschen in Australien*. Stuttgart 1932.

² Świadcstwo naturalizacji, 1847, Lobethal Museum; *Aliens Naturalized During the Period from the Foundation of the Colony to June 30th, 1872*. „South Australian Parliamentary Papers” (dalej: SAPP) 1872, No. 147.

³ Ks. L. Rogalski, T. J., *Polonica Colonia in Missionariis Stationibus Australiae Meridionalis*. Sevenhill, 30 I 1971. Archiwum Jezuitów — Kraków (dalej: AJK).

⁴ List o. Leona Rogalskiego, T. J., do ojca przełożonego jego klasztoru, datowany 23 kwietnia 1870 r. (AJK).

⁵ L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii, 1790-1940*. London 1962, ss. 24-25.

⁶ Wywiad z Johnem Ruciochem, 1969 r.

piisał, że nieliczni katolicy na tym terenie, mieszkając wśród luteranńskiej większości, często obawiali się przyznać do swego wyznania⁷.

Znaczący napływ Polaków rozpoczął się w latach pięćdziesiątych XIX w. z zachodniego regionu Poznańskiego. Pierwsze grupy znowu osiedlały się wokół Tanundy. Jednakże w owym czasie australijscy misjonarze jezuitcy w Sevenhill prowadzili żywą akcję, zmierzającą do skupienia wokół siebie osadników katolickich. Sądząc po gwałtownym rozwoju osadnictwa w Polish Hill River, Penwortham i Sevenhill prawdopodobne jest, że przeprowadziła się tam większość Polaków mieszkających przedtem w Barossa Valley, a nowo przybyli bezpośrednio udawali się w okolice klasztoru jezuitów. Możemy przyjąć, że z 992 katolików w okręgu Clare około połowę stanowili Polacy. Ci osadnicy, którzy pozostali w Barossa Valley lub gdzie indziej zostali szybko zgermanizowani lub też wchłonięci przez społeczność australijską.

Początkowo powoli, a później w przyspieszonym tempie rozwijało się polskie centrum w Polish Hill River oraz mniejsze skupiska w Penwortham, Sevenhill, następnie dalej na północ od Sevenhill. Po przybyciu jezuity ojca Leona Rogalskiego wydawało się, że uda mu się stworzyć polską osadę katolicką w regionie Sevenhill podobną — lecz na mniejszą skalę — do niemieckiej osady luteranńskiej w Barossa Valley.

Rozwój osady

Trudno w pełni zrekonstruować rozwój osadnictwa polskiego w parafii Sevenhill, określić dokładnie, gdzie i w jakim okresie powstały poszczególne farmy, do kogo należały i jaki był ich obszar. Źródła polskie, jak i australijskie są niekompletne i nierównej wartości. Polskie źródła są zdecydowanie natury opisowej i składają się przede wszystkim z listów i korespondencji, nieregularnie publikowanych w różnych ówczesnych polskich periodykach, oraz z kilku listów i sprawozdań pozostawionych w rękopisach, głównie autorstwa ojca Rogalskiego. Źródła australijskie obejmują: niepełne wykazy właścicieli posiadłości, dokumenty naturalizacyjne, listy pasażerów statków, krótkie artykuły w prasie, a także pewne materiały opisowe w formie rękopisów, znajdujących się w niedostępnych archiwach jezuitów. Dużą wartość przedstawiają zapisane wspomnienia starych ludzi, które obejmują nie tylko ich własne życie, ale także opowieści przekazane przez przodków.

Dziś jeszcze żyje osoba swobodnie posługująca się dialektem wielkopolskim (zachodnim), który przodkowie, emigrując w 1854 r. z Dąbrowki Wlkp. przywieźli ze sobą do Australii. Osobą tą jest Jan (John) Rucioch, który nadal mieszka na 20-akrowej farmie, nabytej przez jego dziada, Łukasza, w miejscu nazwanym kiedyś Polish Hill River. John urodził się w 1901 r. i ukończył naukę w szkole Hill River, znanej jako Sevenhill East. Z jego własnych wspomnień i opowieści jego przodków wiemy, gdzie znajdowały się poszczególne budynki na farmach i do ko-

⁷ Ks. A. Kelly, T. J., *Jesuit Pioneers: A Page of Australian Mission History 1848 - 1901* (broszura wydana przez Australian Catholic Truth Society Record w październiku 1948 r.).

go one należały. Niektóre z nich nadal są zamieszkałe, większość jest zrujnowana, po niektórych nie pozostał żaden ślad. Z pomocą Ruciocha możliwe było zlokalizowanie około 32 domostw leżących w granicach obszaru Polish Hill River⁸.

Zródła zawierają pewne sprzeczności, których nie można wyjaśnić. I tak np. w *Adelaide Almanac and Directory* w tomach z lat 1864-1866 wzmiankowany jest w Hill River tylko jeden farmer — John Nykiel (Nykiel). Tymczasem w księdze chrztów kościoła w Sevenhill za lata 1857-1862 odnotowano 17 dzieci polskich rodziców z samego tylko Hill River. Kardynał Moran w swej książce, pisząc o Kościele katolickim w Australii Południowej informuje, że w maju 1871 r. w Hill River istniała polska misja, prowadzona przez o. Rogalskiego⁹. W owym czasie było tam około 26 polskich rodzin. Kilku autorów próbowało sporządzić listę nazwisk Polaków mieszkających w obrębie parafii Sevenhill. Wyniki tych prób zależą w dużej mierze od tego, z jakiego źródła pochodzą informacje. O. W. Dalton, opierając się na dokumentach kościelnych, jak świadectwa urodzeń, śmierci i zawarcia małżeństw w Sevenhill, zestawił listę 40 nazwisk. Wykaz ten jest identyczny z listą, jaką można by było sporządzić odnośnie do właścicieli ziemi, opierając się na *Land Tax Assessment Books*¹⁰.

Ziemię dzielono na części o powierzchni wynoszącej zazwyczaj 80 akrów. Wielu osadników kupowało całe działki, niektórzy kilka, inni tylko część działki. Pośród mniejszych posiadaczy ziemi większość posiadała 20 akrów, natomiast najmniejsi właściciele — tylko kilka akrów, jeden, lub nawet mniej. Najmniejsze działki były przeważnie sadami lub terenami budowlanymi, głównie w Penwortham, Sevenhill i Clare. John Nykiel okazał się bardzo przedsiębiorczym człowiekiem, spekulując na kupnie i sprzedaży tak małych, jak i dużych posiadłości ziemskich. W rekordowym też czasie zgromadził ponad tysiąc akrów, z których 318 sprzedał w 1885 r. Johnowi Howardowi Angas.

Uderzającą cechą osadnictwa polskiego jest powtarzanie się pewnych nazwisk. Nie budzi to zdziwienia, gdy się zważy, iż większość osób przybyła w składzie licznych rodzin. Wiemy np., że na statku „August” przybyło w 1856 r. pięć rodzin Ruciochów. To samo odnosi się do innych rodzin, jak Wayman, Małycha, Pawelski. Stąd spotykamy wiele farm należących do tych rodzin. Jeden z Waymanów, Stanisław Leon, zakupił duże obszary ziemi na zachód od Penwortham i nawet po sprzedaży pewnych gruntów posiadał jeszcze 951 akrów. Nieliczna grupa farmerów osiedliła się w Emu Flat, wśród nich Nyda i Wayman. Sadownicy i inni mniejsi właściciele ziemi osiedli w Penwortham. Pas ziemi łączący Penwortham i Polish Hill River wykupiony został przez Polaków. Pewna liczba Polaków osiedliła się także na mniejszych działkach

⁸ Według wskazówek Johna Ruciocha oraz danych pani Quinn (z rodziny osadników polskich) sporządzono dwie mapki, które różnią się kilkoma zaledwie drobnymi szczegółami. Ich wartość weryfikują *Land Tax Records, Land Tax Assessment Books* i inne źródła.

⁹ P. F. Moran, *History of the Catholic Church in Australasia*. Sydney 1896, s. 528.

¹⁰ *Land Tax Record for Year Ending the First Day of January, 1885*. South Australian Archives (dalej: SAA).

w Sevenhill. Kilku zamieszkało w samym Clare, jeszcze inni w okolicy Clare i dalej. Niewielu osiadło lub przeniosło się do Blyth i otaczających je obszarów¹¹. W latach żywszego rozwoju Polish Hill River (1870 - 1880) egzystowało ponad 30 farm należących do Polaków.

Warunki ekonomiczne

Niezajomość języka angielskiego, warunków ekonomicznych, glebowych, klimatycznych itd. sprawiła, że przez wiele lat osadnicy polscy borykali się z problemem wypracowania odpowiednich sposobów uprawy swych farm. Większość z nich, osiadając na dziewiczych ziemiach, próbowała posługiwać się metodami uprawy roli właściwymi dla warunków centralnej Europy. Nie tylko zresztą polscy osadnicy stawiali wobec takich problemów. Wiemy np., że dotyczyły one także farmerów niemieckich w Klemzig koło Adelaide, którzy mieli działki o powierzchni mniejszej niż 5 akrów¹². Działki polskich kolonistów wokół Sevenhill różniły się obszarem, większość jednakże była zbyt mała jak na warunki australijskie, nie zapewniając tym samym dostatniego życia. Najtrudniejsze były początki, kiedy to niektórzy koloniści zmuszeni byli mieszkać w ziemiankach i spróchniałych drzewach¹³. W pewnych wypadkach całe rodziny egzystowały w takich warunkach przez wiele lat. Ci, którzy zajęli się sadownictwem (przede wszystkim wokół Penwortham) i uprawą winnic radzili sobie zazwyczaj całkiem dobrze. W innych przypadkach osadnicy zmagali się z wielkim niedostatkiem, poszukiwali pracy lub też zajmowali się handlem, by uzupełnić swe dochody¹⁴. Jan Nykiel np. założył własną masarnię, inni wynajmowali się do pracy na dużych farmach jako owczarze, pasterze i robotnicy rolni.

W pierwszych latach pobytu w Australii polscy osadnicy nie posiadali ani koni, ani wołów do pługa. Siłę pociągową pożyczano od dużych farmerów, a na ich polach koloniści odpracowywali pewną liczbę dni w zamian za wypożyczenie zwierząt¹⁵. Większość kolonistów wypożyczała woły z Hill River Estate, odpracowując tam wyznaczony limit.

Niektórzy z kolonistów uzupełniali swe dochody poprzez zdzieranie kory z drzew akacji australijskiej i sprzedawanie jej garbarniom; cena wynosiła trzy pensy za wiązkę kory¹⁶.

Ostatecznie Polacy zbudowali sobie skromne, lecz solidne domy z kamienia. Inne obiekty na farmach budowano zarówno z kamienia, jak i z drewna, dachy przeważnie kryto strzechą.

Pomimo wielu niedostatków, większość polskich osadników dzięki

¹¹ Budowa kościoła filialnego jezuitów z Sevenhill ukończona została w Blyth w 1910 r., przy czym kościół nosił wezwanie św. Stanisława Kostki, co wskazuje na zasięg wpływów Polaków. Na ogółem siedmiu członków komitetu budowy kościoła, pięciu miało polskie nazwiska: John Rucioch, Mick Rucioch, Paul Kostera, Victor Pawelski, Albert Pawelski.

¹² E. Jensen, *Barossan Foundations*, S. A., 1969, s. 23.

¹³ Wywiad z panią Quinn, 1972 r.

¹⁴ Wywiady z o. Burkem i J. Ruciochem, 1969 r.

¹⁵ Wywiad z J. Ruciochem, 1969 r.

¹⁶ *Ibid.*

swej pracowitości zapewniła sobie do r. 1870 dość dobre warunki życia¹⁷. Pochodząca z 1869 r. fotografia członków komitetu budowy kościoła w Hill River przedstawia przystojnych mężczyzn w sile wieku, ubranych dobrze, lecz nie bogato. Na innych fotografiach, z nieco późniejszego okresu, widzimy — z niewielu wyjątkami — silnych, szczupłych mężczyzn i młode, przystojne kobiety. Niekorzystnie zahamowała proces ich adaptacji w Australii wysoka liczba analfabetów¹⁸.

Próby sprowadzenia polskiego duchownego

Pomimo występującego w zasadzie bilingwizmu (języki polski i niemiecki), wielu znało bardzo słabo język niemiecki, a znaczna liczba osób — zwłaszcza starszych mówiła wyłącznie po polsku. Bariera językowa nie pozwoliła misjonarzom jezuickim wyrzucić żadnego praktycznego wpływu na Polaków osiedlających się w coraz większej liczbie na terenach ich misji¹⁹. Problem ten został odnotowany przez jednego z austriackich jezuitów, który pisał:

„W okręgu Sevenhill znajdujemy dużą liczbę Polaków, z których większość mieszka w Hill River. Biorąc pod uwagę ich rodzimy język, mianowicie polski, bardzo trudno było tym biednym ludziom zaspokoić własne potrzeby duchowe [...] Częściowo zaspokajano je, kiedy w 1866 r. przybył z Europy o. John N. Hinterocker, wykazujący pewną znajomość języka polskiego. Jednakże [...] po jakimś czasie opuścił on Sevenhill. Liczba Polaków tymczasem wzrastała, pogłębiała się też tęsknota za polskim księdzem, wyrażana w listach słanych przez wiele lat do Europy. Często stawiano żądanie, by polski duchowny z Towarzystwa Jezusowego przysłany został z Austrii lub Galicji”²⁰.

Postawiono wymóg, aby Polacy w Hill River pobudowali kościół²¹, zanim zostanie przysłany ksiądz. Prawdopodobnie inicjatorem petycji do Europy był Jan Nykiel, który przekazał około dwóch akrów swej ziemi pod kościół i zorganizował w 1869 r. komitet budowy²². Jezuiti traktowali żądania Polaków z sympatią i zrozumieniem, popierając je w Europie. Prowincjał jezuitów australijskich, ojciec Patiss, interweniował nawet u jezuitów w Galicji, prosząc ich o przysłanie polskiego jezuitę. Wybrano ojca Sliwowskiego, lecz w ostatniej chwili decyzja ta została zmieniona, tak że ostatecznie przybył do Australii ojciec Leon Rogalski, T. J.²³

¹⁷ Ks. J. Janus, T. J., *Zesztowieczny list. Dokumenty sprawy polskiej*. „Tygodnik Katolicki”, Melbourne, 24 I 1959, s. 11.

¹⁸ Fotokopie aktów zawarcia związku małżeńskiego, które podpisane były „krzyżkiem”. Nawet na niektórych formularzach podatku gruntowego widnieje znak „x”.

¹⁹ Brat F. Poelzl, *The History of the Mission of the Austrian Province of Jesuits in South Australia 1848 - 1898*, s. 3 (maszynopis znaleziony w 1959 r. w archiwum jezuickim w Sevenhill College).

²⁰ *Ibid.*, ss. 3 - 4.

²¹ Wywiady z J. Ruciochem.

²² *Land Tax Assessment Book — Clare to Gilbert*. SAA, GRG21 — Series 2, Vol. 167.

²³ *Nekrologia*, O. Leon Rogalski, Zmarły w Australii dnia 3 czerwca 1906 r. „Nasze Wiadomości”, vol. II, Kraków 1906, nakład oo. jezuitów, s. 103; M. Szczepanowski, *Sto Lat Duszpasterstwa Polskiego w Australii*. „Biuletyn Organizacyjny Millenium”, styczeń 1970, ss. 9 - 11.

Książdz

Ojciec Leon Rogalski pochodził z zamożnej rodziny szlacheckiej, zamieszkałej we wschodniej części Małopolski. Urodził się 8 kwietnia 1830 r. we wsi Kupczyńce w Tarnopolskiem²⁴. Miał czterech braci; najstarszy, Jan, opiekował się Leonem w czasie jego pobytu w jezuickiej szkole średniej w Tarnopolu. Leon — ze znakomitymi wynikami — ukończył właśnie czwarty rok nauki, gdy wydarzenia 1848 r. zmusiły jezuitów do opuszczenia Tarnopola i zamknięcia szkoły. Leon Rogalski przeniósł się do Lwowa, gdzie w latach 1851 - 1855 studiował na tamtejszym uniwersytecie teologię, uzyskując najlepsze z możliwych wyniki: *Prima Cum Eminentia*. Wyświęcony w 1855 r., został wikarym i nauczycielem katechizmu w Skale. Od grudnia 1858 r. obowiązki wikarego spełniał w parafii św. Mikołaja we Lwowie²⁵.

Wraz z wybuchem wojny austriacko-włoskiej w 1859 r. ks. Rogalski mianowany został kapelanem c.k. armii. Zachowane dokumenty stwierdzają, że „Herr Feldkapelan Leo Ritter von Rogalski”²⁶, skierowany do szpitala polowego nr 6, wypełniał swe obowiązki z wyróżnieniem i oddaniem. Jego poświęcenie dla żołnierzy musiało być rzeczywiście ogromne, skoro zachowało się wiele listów dziękczynnych od władz kościelnych i wojskowych²⁷.

Pod koniec 1859 r. ks. Rogalski powrócił do Lwowa. Przeżyte doświadczenia wojenne sprawiły, że nie odczuwał już pełnego zadowolenia ze spokojnej pracy w parafii. Po dwóch latach wahań wstąpił do zakonu jezuitów, rozpoczynając 28 października 1861 r. nowicjat w Starej Wsi. Cały swój majątek, bogaty zbiór książek i obrazów, przekazał zakonowi²⁸. Pierwsze śluby zakonne złożył 15 listopada 1861 r. Na Uniwersytecie w Innsbrucku w Austrii odbył dalsze dwa lata wyższych studiów teologicznych. Po powrocie z Austrii wypełniał swe obowiązki w parafiach Łańcut i Stara Wieś²⁹. Kiedy parafianie dowiedzieli się o jego zamierzonym przeniesieniu do Australii, składali petycje do władz kościelnych chcąc zapobiec wyjazdowi³⁰. Prośby te nie zostały uwzględnione, a wszystko wskazuje na to, że wysłany został do Australii na własną prośbę. Był duchownym światłym, wysoko wykształconym, znał osiem języków³¹. Gdyby pozostał w kraju, mógł osiągnąć najwyż-

²⁴ Dokumenty: rodowód rodziny Puch Rogalskich, AJK, nr 191; metryka urodzenia o. Rogalskiego (w języku łacińskim), AJK, nr 196; certyfikat szlachectwa, AJK, nr 188; herb Rogala, AJK, nr 190.

²⁵ *Nekrologia*..., s. 101; oryginały świadectw od szkoły średniej do uniwersytetu, AJK, nr 185, 193, 195, 196.

²⁶ Przytaczam w całości jako przykład formuły, którą władze austriackie stosowały zwracając się do szlachty i duchowieństwa.

²⁷ *Nekrologia*..., ss. 101-102. Ogółem w AJK znajduje się ponad 20 oryginałów dokumentów różnych władz świeckich i kościelnych dotyczących udziału o. Rogalskiego w wojnie.

²⁸ Ich wartość artystyczna musiała być znaczna, skoro jeszcze w 1906 r. wskazywano, że obrazy olejne w rezydencji jezuitów we Lwowie były darem o. Rogalskiego (*Nekrologia*..., s. 102).

²⁹ *Ibid.*, s. 102.

³⁰ Petycja parafian z Łańcuta do prowincjała jezuitów z prośbą o wstrzymanie decyzji wyjazdu o. Rogalskiego z datą 5 września 1869 r. AJK, nr 1168/II.

³¹ Polski, łacine, niemiecki, angielski, francuski, grecki, włoski, ukraiński.

sze godności kościelne. A jednak dla nieznanych nam powodów wolał poświęcić resztę życia na pracę misyjną w odległej Australii wśród garstki rodaków.

Życie religijne Polaków

Ojciec Rogalski przybył do Sevenhill 4 kwietnia 1870 r.³² i natychmiast rozpoczął działalność duszpasterską. Prowadził rekolekcje w języku polskim w pierwszych trzech dniach Wielkiego Tygodnia, a we Wtorek Wielkanocny 1870 r. odprawił mszę, prawdopodobnie pierwszą w Australii odprawioną przez polskiego księdza. Przez cały maj tego roku odprawiał codziennie rano mszę i nabożeństwo ku czci Najświętszej Marii Panny. Mimo ciężkiej pracy w polu i dużych odległości od kościoła znaczna liczba osób uczestniczyła w nabożeństwach codziennie³³.

Z ogłoszenia zamieszczonego w „The Chaplet and Southern Cross”³⁴ wynika, że o. Rogalski dążył do objęcia swą pracą Polaków w całej Australii. W ogłoszeniu tym czytamy:

„Niżej podpisany rzymsko-katolicki Kapłan rodem Polak przybywajoncy w Sevenhill (kolegium), koło Clare, w diecezji Adelajdzkiej obznajmia swojo DOCHOWNO POMOC mianowicie POLAKOM po Prowincjach Australskich rozproszonym [...]. Teraz on miewa Missye dla Polaków około 200 dusz (czyli 40 familie) liczących a w Sevenhill, i Hill River mieszkających, którzy majo swojo własno szkołę w polsko-angielskim jesyku.

Ks. Leon Rogalski. T.J.
Sevenhill, 11 Juni 1871.

Trudno jednak wyobrazić sobie ziszczenie tych ambitnych zamiarów tam, gdzie komunikacja była prymitywna, a podróż długotrwała i uciążliwa.

W parę dni po swym przybyciu o. Rogalski rozpoczął wizyty w domach polskich rodzin. Stwierdził nieprzychylnie nastawienie wśród nich, zwłaszcza ogólne zaniedbanie i obojętność wobec religijnych praktyk katolickich. Wielu osadników już przeszło na protestantyzm (luteraizm) albo też wyraźnie pozostawało pod jego wpływem. W domach o. Rogalski znalazł dużo książek luterańskich, zwłaszcza *Biblię* luterańską. W wyniku perswazji polscy osadnicy wyrażali gotowość zrezygnowania z literatury protestanckiej, domagając się wszakże piśmiennictwa katolickiego, książek i *Biblii*. O. Rogalski próbował później spełnić te postulaty.

O. Rogalski przeprowadził trzy misje duszpasterskie na terenach, gdzie były największe skupiska Polaków. Jedno z nich stanowiło Sevenhill i sąsiadujące z nim miejscowości Clare, Penwortham i Emu Flat. Polacy, żyjący tam wśród Irlandczyków i Niemców, byli — z wyjątkiem jednej rodziny protestanckiej — katolikami. Większość mieszkała w promieniu dwóch lub trzech mil od kościoła w Sevenhill, do którego

³² Brat F. Poelzl, *op. cit.*, ss. 4-5; *Nekrologia* ..., s. 103.

³³ Brat F. Poelzl, *op. cit.*, ss. 4-5.

³⁴ „The Chaplet and Southern Cross”, 1871, s. 432.

uczęszczali we wszystkie niedziele i święta — zarówno na nabożeństwa poranne, jak i wieczorne. W tym okresie nie było tam żadnej szkoły. Chłopcy i dziewczęta spotykali się dwa razy w tygodniu, za każdym razem w innym domu, by słuchać nauki religii udzielanej przez o. Rogalskiego. Liczba uczniów wahała się, nigdy jednak nie przekroczyła dwanaściora dzieci.

Drugim obszarem zamieszkałym przez osadników polskich była wieś Hill River i przylegające do niej Farrell's Flat. Zdecydowaną większość stanowili tam Polacy. W zależności od położenia swych farm, musieli oni przebyć od czterech do siedmiu mil chcąc uczestniczyć w nabożeństwach w Sevenhill. W momencie przyjazdu o. Rogalskiego wszyscy mieszkańcy Hill River — z wyjątkiem dwóch kobiet luteranek — byli katolikami. Tutaj także dzieci spotykały się dwa razy tygodniowo w domach prywatnych na naukę religii i opanowywały pewien zasób wiedzy ogólnej z zakresu wykształcenia podstawowego.

W obu tych miejscach o. Rogalski utworzył różnego rodzaju bractwa, które miały skupiać zarówno dorosłych, jak i młodzież³⁵. Członkowie tych organizacji spotykali się w kościele w Hill River³⁶, w którym też przez dłuższy czas odbywały się zajęcia szkolne. Dopiero w 1880 r. postawiono budynek szkolny, składający się z jednej dużej sali i trzech mniejszych³⁷. W 1870 r. naukę miało podjąć w Hill River około dwadzieścioro dzieci. W owym czasie o. Rogalski szacował, że na terenie obu jego misji liczba rodzin wynosiła 40 - 50.

Trzecim rejonem misji duszpasterskiej była Tanunda, leżąca ponad 40 mil na południowy wschód od Sevenhill. Na tym obszarze rodziny polskie mieszkaly w rozproszeniu w dużych odległościach od siebie, w Tanundzie, we wsiach Gruenberg, Light's Pass, Lyndoch Valley, Nain, Bethany i in. Większość z tych Polaków — to luteranie. Na tym terenie nie było ani kościoła katolickiego, ani katolickiej szkoły. O. Rogalski z ubolewaniem informował, że Polacy ci „tracą odziedziczoną po przodkach wiarę katolicką”, jedynym zaś sposobem odzyskania ich jest „albo częstsze odwiedzanie tego regionu, albo też przeniesienie mieszkających tam Polaków do Seven Hills”. O. Rogalski szacował liczbę Polaków, z których większość żyła w małżeństwach mieszanych, na około 20 rodzin lub 100 osób³⁸. Oficjalne wykazy z tego czasu mówią o 10 katolikach w Tanundzie³⁹. Z religijnego (katolickiego) i narodowego (polskiego) punktu widzenia Tanunda i jej obszar były stracone. Prawdopodobnie wszystkie rodziny polskie w Barossa Valley uległy ostatecznie germanizacji, były bowiem już niemal całkowicie luterskie w okresie pierwszych wizytacji o. Rogalskiego. Wizytacje te, czy też misje, z czasem stały się rzadsze i obejmowały raczej wszystkich katolików miesz-

³⁵ Ks. L. Rogalski, T. J., *Polonica Colonia...*, s. 6.

³⁶ *Ibid.*; trudno ocenić, czy budynek kościoła był wykończony, czy tylko prace tak zaawansowane, że można było odbywać w nim zebrania. Kościół został konsekrowany dopiero 20 listopada 1871 r.

³⁷ List o. Rogalskiego T. J., do jego przełożonego w Krakowie, z datą 18 marca 1885 r. AJK, nr 1177/993/994.

³⁸ Ks. L. Rogalski, T. J., *Polonica Colonia...*, ss. 7-8.

³⁹ Dane spisu powszechnego w Australii Południowej przeprowadzonego w 1876 r. SAPP 1876, Vol. IV, No. 89.

kających na tym obszarze (Polaków, Niemców, Irlandczyków i Anglików).

Zachowało się dokładne sprawozdanie z pierwszego roku pobytu o. Rogalskiego w Australii i jego pracy misyjnej wśród Polaków. Większość nabożeństw, nauk i kazań odbywała się w kościele w Sevenhill. W miejscowości tej założone zostały też aż trzy bractwa religijne — liczba wysoka wobec relatywnie szczupłej grupy mieszkających tam Polaków. Praktycznie każdemu wszystkie niedziele i święta wypełniało uczestnictwo w nabożeństwach, naukach, bractwach itd. Bractwa podjęły działalność, którą obecnie nazwalibyśmy charytatywną lub społeczną; pomagały materialnie biednym i opuszczonym, opiekowały się chorymi, próbowały pocieszać samotnych. Zmierzały także do podniesienia stanu moralnego, nakładały obowiązek dokształcania swych członków w zakresie katechizmu⁴⁰.

Jakkolwiek główne obowiązki księży były natury religijnej, to jednak musieli oni sprawować opiekę nad wiernymi w szerokim tego słowa znaczeniu. O. Rogalski pozostawił sprawozdanie ze sposobu prowadzenia takiej pionierskiej pracy misyjnej:

„Obowiązki poza parafią spełniane są przez różnych misjonarzy i zależą od liczby wiernych w odległych miejscach. [...] Wybiera się prywatny dom, w którym rano gromadzą się wierni. Pierwsze wysłuchują nauk, modlitw, zapoznają się z treścią katechizmu oraz sprawami odnoszącymi się do spowiedzi i pierwszej komunii dzieci, które osiągnęły już właściwy stopień rozwoju intelektualnego.

Następnie słucha się spowiedzi dorosłych, po czym następuje nabożeństwo.[...] Odczytuje się właściwą ewangelię i objaśnia w kazaniu zawierającym praktyczne przykłady, a także odniesienia do konkretnych okoliczności.

Potem następuje chrzest — nauk słuchają kobiety, które w ostatnim czasie urodziły dziecko; omawia się także różnorodne problemy z osobami napotykającymi na pewne trudności.

Po omówieniu tych wszystkich kwestii odprawia się nabożeństwa popołudniowe. Na początku nauka katechizmu dla dzieci, potem nauki dla dorosłych, sprawy bractw i postępowania w przypadku zwątpienia lub zamiedbania; wreszcie następują modlitwy wieczorne, a po nich litanie lub hymny do Najświętszej Marii Panny i świętych”⁴¹.

W latach tych występowały często epidemie, zwłaszcza dyfterytu. W r. 1870⁴² i ponownie w 1874 r.⁴³ Polacy przekonani byli, że ocalili ich tylko modły do św. Stanisława, albowiem na innych terenach były ofiary śmiertelne. W czasie obu epidemii odbywały się bardzo uroczyste nabożeństwa ku czci św. Stanisława Kostki.

Komitet budowy kościoła istniał w Hill River od 1869 r.; najprawdopodobniej natychmiast po zorganizowaniu się podjął też swą pracę. Kamień budowlany był na miejscu w ilości przekraczającej potrzeby. Wszystko, co tylko dało się wykonać ręcznie, zostało sporządzone — na-

⁴⁰ Ks. L. Rogalski, T. J., *Polonica Colonia...*, ss. 8-13.

⁴¹ *Ibid.*, s. 8.

⁴² *Ibid.* ss. 11-12.

⁴³ Ks. J. Janus, T. J., Ks. Leon Rogalski, T. J. „Tygodnik Katolicki” 14 I 1956, s. 11.

wet gwoździe kuto ręcznie. O. Rogalski podaje, że już w 1870 r. bractwa religijne spotykały się i odbywały nabożeństwa w budynku kościoła, który został konsekrowany 30 listopada 1871 r. Biskup Shiel udzielił o. Rogalskiemu pozwolenia na odprawianie mszy w każdą niedzielę i święto, włączając także dni oznaczone w liturgii jako należące do polskich świętych. Następca biskupa Shiela biskup Reynolds, były uczeń szkoły w Sevenhill, zatwierdził postanowienia swego poprzednika dotyczące kościoła w Hill River⁴⁴.

Polacy a system edukacji

Prawdopodobnie już przed przybyciem o. Rogalskiego dzieci zbierały się w prywatnych domach na naukę katechizmu i podstaw języka polskiego. Źródła jezuitów z Sevenhill odnotowują, że w 1867 r. bracia zakonnicy Danielewicz i Matuszewski pracowali jako nauczyciele. Możliwe, że uczyli oni dzieci polskie. Zaraz po swym przyjeździe o. Rogalski rozpoczął nauczanie dzieci najpierw w domach, a później w kościele — po zakończeniu jego budowy. Przez ponad 20 lat czynił starania w celu sprowadzenia polskiego nauczyciela świeckiego i kilku zakonnic z zakonu felicjanek. Siostry zakonne miały przybyć do Australii około 1880 r., ale w ostatniej chwili plany te upadły z powodu braku pieniędzy na podróż.

Krótko po 1871 r. siostry z zakonu św. Józefa rozpoczęły nauczanie w Hill River, jednak tylko w języku angielskim. W 1875 lub 1876 r. J. H. Crowe, Irlandczyk, mianowany został stałym nauczycielem. Z czasem na tyle opanował on język polski, że mógł także uczyć polskich pieśni, zwłaszcza hymnów religijnych. Sprawował też funkcję organisty w Hill River.

Z jednego z zachowanych listów Crowe'a do Pawła Sobolewskiego (autora kilku książek w języku angielskim na temat poezji polskiej) w Stanach Zjednoczonych wynika, że Crowe dobrze orientował się w różnych kwestiach dotyczących Polski. W swym liście prosił Sobolewskiego o książki i periodyki dla czytelnicy w Hill River⁴⁵. W ten sposób miał nadzieję pomóc o. Rogalskiemu, który różnymi sposobami zdobywał polskie książki i czasopisma z całego świata. I tak np. przesłał okazy geologiczne, botaniczne, zoologiczne i in. z Australii dla zbiorów historii naturalnej kolegium jezuitów w Tarnopolu, za które w zamian otrzymał skrzynię książek dla czytelnicy. O. Rogalski prosił o książki i czasopisma we wszystkich niemal listach do Europy, a jeśli dysponował pieniędzmi, przeznaczał je na prenumeratę książek i periodyków. Z polecenia Michaela Ruciaka (radnego z Penwortham) i Johna Nykiela (radnego z Mintaro) zorganizował prenumeratę polskich czasopism. Na książkach ofiarowanych czytelnicy znajdujemy dedykację: „Dla Missyji polskiej w Australii”⁴⁶. Biblioteka ta, pod koniec XIX w. dość zasobna,

⁴⁴ *Ibid.*, s. 6.

⁴⁵ L. Paszkowski, *op. cit.*, ss. 32 - 33.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 35.

ostatecznie uległa rozproszeniu i zniszczeniu⁴⁷. Ojciec J. Janus, T. J., w 1954 r. odnalazł kilka książek pochodzących z tego zbioru w domach prywatnych i w klasztorze jezuitów w Sevenhill⁴⁸.

Prawdopodobnie licząc na przybycie zakonnic i nauczyciela rozpoczęto w Hill River budowę szkoły i mieszkań. W jakiś czas po ukończeniu budowy szkoły Crowe przestał uczyć. Nikt z Polski nie przyjechał (ani nauczyciel, ani zakonnice), szkoła przeszła więc pod opiekę rządu⁴⁹. Od 1886 r. rząd wyznaczał i opłacał nauczycieli, przy czym szkoła zachowywała katolicki charakter⁵⁰. Ostatecznie została zamknięta w 1925 r., a to z powodu braku dzieci wobec wyludniania się tego regionu⁵¹.

Uważna lektura dzienników klasowych wykazuje, że przynajmniej we wczesnych latach osiemdziesiątych (tj. przed przeniesieniem się wielu rodzin na północ i w inne strony), przeciętnie na lekcjach obecnych było 25 - 35 dzieci. Nazwiska występujące w dziennikach są dla tego regionu typowe⁵². W całej historii szkoły większość jej uczniów stanowili Polacy. Nawet w 1915 r. na 20 uczniów ogółem, było 16 Polaków⁵³.

Ojciec Leon Rogalski w ostatnim swym liście napisanym przed chorobą przedstawia zwięzłe sprawozdanie z ponad 25-letniego okresu istnienia szkoły. Stwierdza, iż brak pieniędzy na dalsze utrzymywanie nauczyciela był wynikiem znacznego spadku liczby farmerów (i innych osób), którzy w owym czasie wędrowali dalej na północ, zwłaszcza na obszary wokół Dawson⁵⁴, Petersburga i inne. Szkoła w Hill River w ciągu 25 lat (1871 - 1896) wykształciła 150 dzieci polskich, jak również pewną liczbę dzieci irlandzkich i niemieckich, które później „zdobyły wysokie stanowiska. Niektórzy obsadzili urzędy rządowe, inni zaś zostali nauczycielami”⁵⁵.

Poza swą małą szkołą Polacy mieli dostęp do kolegium jezuitów w Sevenhill (zamkniętego w 1887 r.)⁵⁶. Zaskakuje fakt, że stosunkowo niewielu Polaków studiowało na tej uczelni, mimo że była ona łatwo dostępną szkołą wyższą. Być może wysokie opłaty (40 funtów rocz-

⁴⁷ Wywiad z J. Ruciochem, 1969 r.

⁴⁸ Ks. J. Janus, *op. cit.* w przyp. 43, s. 11.

⁴⁹ Urzędowo szkoła nazywała się *Sevenhill East*, prawdopodobnie dla odróżnienia od szkół położonych w Hill River Estate i Hill River North oraz Hill River South.

⁵⁰ SAPP za lata 1887 - 1925.

⁵¹ O. A. F. Burke, T. J., i J. Rucioch, wywiady w 1969 r.

⁵² *St. Stanislaus-Private School Attendance Book — Hill River 1882 - 85*, maszynopis w Jesuit Archives, Sevenhill (dalej; JAS). Nazwiska takie, jak: Bocian, Drula, Dytmar, Jurczek, Kluska, Konopka, Małycha, Niemiec, Nykiel, Pawelski, Rucioch, Sobczak.

⁵³ Dołączono fotografię z 1915 r. grupy dzieci ze szkoły Sevenhill East z wykazem nazwisk dzieci. Jest wśród nich pięcioro dzieci o nazwisku Modystack (Młodystach), troje o nazwisku Borowicki, dwoje — Buła, dwoje — Wayman, Jedno — Rucioch i jedno — Kluska.

⁵⁴ Dane potwierdzone przez *Land Tax Records*, SAA.

⁵⁵ „Missye Katolickie”, 1897, ss. 331 - 332.

⁵⁶ *Poles in the Parish of Sevenhill* (dwie stronicie maszynopisu zawierające informacje zebrane przez o. Burke, T.J.) JAS, Polish Historical Society in Australia (dalej; PHS).

nie)⁵⁷ działały zniechęcająco. Główną przeszkodę stanowił jednakże niski poziom intelektualny samych rodziców, którzy nie widzieli potrzeby kształcenia swych dzieci. Według zestawienia o. Burke'a w latach 1866 - 1877 studiowało 12 Polaków⁵⁸.

Polacy w ramach szerszej zbiorowości

Znaczna część ludności obszaru Clare-Sevenhill, zwłaszcza wokół Hill River, była pochodzenia polskiego. Jest rzeczą naturalną dla mniejszości mieszkającej wśród ludzi różniących się od niej w pewien zasadniczy sposób (bez względu na rodzaj tych różnic), że dąży do zachowania poczucia tożsamości etnicznej i religijnej, a zarazem do utworzenia wspólnoty odrębnej od sąsiadów. Polacy w Australii zachowali właściwy sobie sposób postępowania, określony tradycją swych przodków. Prawdopodobnie jednym z elementów najbardziej ich wyróżniających było obchodzenie świąt kościelnych, zwłaszcza patronów Polski, świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Bożego Ciała. Jakkolwiek były to na ogół święta wspólne całemu Kościołowi katolickiemu, to jednak Polacy wprowadzili do nich pewne unikalne elementy, zdradzające wyraźnie polskie pochodzenie. Niektóre uroczystości religijne były specyficznie polskie, jak np. procesje Bożego Ciała. Narodowe obchody Polaków, np. 200-lecie odsieczy oblężonego Wiednia, zwróciły na nich uwagę jako na odrębną grupę. Najbardziej oczywiste cechy, które ich wyróżniały, tkwiły w prowadzeniu codziennego życia, sposobie zachowania, metodach uprawy roli — takich samych jak Niemców (odrębnych od typowo pasterskiego charakteru rolnictwa angielskiego), a wreszcie w ich słowiańskim języku. Tworzyli więc oni wyraźną zbiorowość, łatwo dającą się wyróżnić, zwłaszcza we wczesnych latach ich osadnictwa.

Jakkolwiek polscy osadnicy stanowili grupę odrębną, to jednak i jako zbiorowość, i jako jednostki nie ograniczali się do własnego tylko środowiska; byli otwarci na wpływy zewnętrzne, oddziałując też na świat, w którym żyli. Przecież nie różnili się aż tak znacznie od ludzi między którymi pracowali i mieszkali. Na fotografiach polskich farmerów z tego okresu widzimy takie same ubiory i sylwetki, jak innych farmerów z tego miejsca i czasu. Na podstawie jedynie wyglądu zewnętrznego polskiego farmera nikt nie może określić jego narodowości. Mogła go zdradzić jego mowa, lecz nawet i pod tym względem Anglik czy Irlandczyk nie byłby niemal w stanie odróżnić Polaka od mieszkających tam także Niemców, zwłaszcza jeżeli pochodził z tych samych co Niemcy okolic, a czasem mówił po niemiecku równie biegle, jak rodowity Niemiec. Mówiąc krótko, był częścią większej zbiorowości, w której żył.

Nawet gdyby chciał odciąć się od wszelkich kontaktów ze światem zewnętrznym, byłoby to niemożliwe. Musiał przecież sprzedawać swoje produkty, a także nabywać niezbędne artykuły. Prawdopodobnie wiele z codziennych potrzeb można było zaspokoić w ramach zbiorowości polskiej, wśród której znajdowali się przedstawiciele tak pożytecznych zawodów, jak rzeźnik czy kołodziej. Jednakże więksi farmerzy wytwarzali

⁵⁷ Ks. L. Rógalski, *Korrespondencje „Bonus Pastor”*, vol. 1880, Lwów, s. 21.

⁵⁸ Polscy studenci w kolegium — zob. przyp. 56.

więcej niż mogliby sprzedać w środowisku polskim, podczas gdy mniejsi farmerzy nie mogli wytworzyć tyle towarów, by zaspokoić wszystkie swe potrzeby, wobec czego zmuszeni byli do uzupełniania dochodów poprzez pracę na większych farmach. Tak więc czy to z powodów handlowych, czy też pracy najemnej. Polacy wchodzili w codzienny kontakt z sąsiadami, stopniowo nabywając nowy język i nowy sposób życia. Zwłaszcza wraz z dorastaniem dzieci zbiorowość polska zaczęła tracić swe rodzime cechy, chociaż nigdy prawdopodobnie nie zatracili ich starsi ludzie, którzy nie nauczyli się nigdy poprawnie mówić po angielsku. Nie wynikało to ze złej woli ani też z antypatii wobec kultury nowego kraju. Przeciwnie, często wyrażali oni pragnienie (wynika ono z dokumentów), by ich dzieci nauczyły się języka angielskiego. Ci, którzy przybyli do Australii w młodym wieku, nauczyli się języka angielskiego bardzo szybko. Starsi ludzie nabyli, z większym trudem i powoli, wystarczającą znajomość języka, by załatwiać sprawy codzienne i zawodowe; kiedy jednak chodziło o bardziej skomplikowane okoliczności porozumiewania się, jak np. postępowanie sądowe, musieli korzystać z pomocy tłumaczy. Niektóre grupy osadników miały zapewne niewiele okazji do nauki języka. Kobiety, które nie pracowały zawodowo, zajmując się dużymi rodzinami, kuchnią, ogrodem itd. mówiły tylko po polsku ze swymi dziećmi, a zatem znały angielski bardzo słabo. Przekazywały jednak w ten sposób znajomość języka polskiego dzieciom, które następnie uczyły się angielskiego w szkole i poza środowiskiem polskim.

John Rucioch, potomek tych osadników, urodzony w 1901 r., nie znał ani jednego słowa angielskiego, kiedy rozpoczynał naukę w szkole. Mieszkał z matką, dziadkami, ciotką i wujem, którzy w domu mówili tylko po polsku. Trwał ten stan aż do śmierci matki, zmarłej w wieku ponad 90 lat. Dzięki temu John Rucioch mówi dzisiaj dialektem swoich pradziadków z zachodnich terenów Poznańskiego. Obecnie jest on właściwie jedynym potomkiem Polaków z Hill River, który nadal mówi po polsku. Przed 20 laty żyła jeszcze grupa osób, znających pewien zasób słów polskich; niektórzy umieli nawet śpiewać polskie piosenki, których nauczyli ich rodzice lub dziadkowie, nie rozumieli jednak już ich sensu. Najdłużej zachowana tradycja obejmuje przygotowanie specjalności kuchni polskiej i nazwy⁵⁹. Dziś spotkać można ludzi, często o nazwiskach dziwnie przekształconych, zdradzających jednak polski rdzeń, a którzy całkowicie przystosowali się do australijskiego otoczenia. Jedyną więzią łączącą ich z polskimi przodkami są nazwiska i świadomość rodowodu.

Ostatecznie Polacy z Hill River i obszaru Sevenhill zostali wchłonięci przez szerszą zbiorowość tak całkowicie, że niemal niemożliwe jest wyróżnienie ich. Proces ten rozpoczął się właściwie od samego momentu wylądowania w Australii. Łatwo to zaobserwować w ówczesnej gazecie miejscowej „Northern Argus” poprzez analizę raczej tego, co pomija, nie zaś tego, co zawiera. Uważna lektura roczników gazety od 1869 do 1900 r. nie pozwala na wydobycie większej ilości wiadomości o Polakach jako takich. Wiedząc, iż w owym czasie stanowili oni znaczną liczebnie i aktywną zbiorowość, milczenie to budzi na początku zdziwie-

⁵⁹ L. Paszkowski, *op. cit.*, s. 35.

nie. Trzeba przyjąć jedyny nasuwający się tu wniosek, że zbiorowość polska wokół Clare nie wyróżniała się niczym szczególnym, a jej istnienie było oczywiste. Jedyne wzmianki w gazetach dotyczą szczególniejszych zdarzeń. „W zeszłym tygodniu farmera Pavoloskiego z Hill River jeden z doglądanych przez niego koni silnie kopnął w głowę. Twarz farmera została mocno oszpecona”⁶⁰. Zwrócił uwagę wypadek innego Polaka, który został wysadzony w powietrze ładunkiem dynamitu podczas kopania studni⁶¹. Valentine Pawelski, farmer z Penwortham, zginął w wyniku wywrócenia się jego wozu z ładunkiem pszenicy. Prowadzono w tej sprawie dochodzenie, w trakcie którego zeznawali członkowie rodziny, składającej się z dzieci, brata i bratanków zmarłego. „J. Pawelski służył za tłumacza”⁶². Doniesiono także, że „Peter Wyman zmarł w wyniku zatrucia alkoholowego podczas pracy w Crystal Brook”⁶³ oraz że „John Kloss oskarżony został przez Paula Bullera o oddanie do niego strzału z zamiarem ciężkiego uszkodzenia ciała”⁶⁴, po sprzeczce w czasie drażenia pni. Takie notatki były typowe. O Polakach pisano dla tych samych powodów, dla których pisano o innych narodowościach — tylko wtedy, gdy zaszło coś wyjątkowego. Nie podawano nigdy, że byli to Polacy, ani też że byli to cudzoziemcy. Jedyne nazwiska zdradzały ich pochodzenie. Nawet wtedy, gdy pisano, że J. Pawelski służył jako tłumacz w czasie dochodzenia, nie podano, z jakiego języka tłumaczył. Zdaje się to sugerować, że Polacy, zarówno indywidualnie, jak i jako grupa dobrze dostosowali się do miejscowej zbiorowości.

Nie jest to fakt zaskakujący, jeżeli zważymy, że przecież byli oni emigrantami mieszkającymi w społeczności emigrantów. Clare, przez wiele lat uważane za najdalej na północ wysuniętą zamieszkałą część Australii Południowej, założone zostało przez Irlandczyka, który nadał temu obszarowi nazwę okręgu Clare w Irlandii. Osiedlenie się w tym rejonie Irlandczyków zapoczątkowało dzieje skupisk katolickich na tym terenie. Po Irlandczykach przybyła w 1848 r. duża grupa katolików austriackich. Kiedy na tym terenie osiedlili się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Polacy, nie wnieśli oni do środowiska ludzi anglojęzycznych nowych elementów. Z Niemcami i Irlandczykami łączył ich katolicyzm. Dla osób anglojęzycznych nie różnili się prawdopodobnie od Niemców, a ich język był równie obcy. Dla mieszkających na tym terenie Anglików, Polacy i Niemcy nie byli prawdopodobnie bardziej „cudzoziemscy” niż Irlandczycy. Tak więc od długiego okresu był to obszar zamieszkiwany przez emigrantów, gdzie panowała wzajemna tolerancja i szacunek pomiędzy różnymi nacjami. Wydaje się słuszne stwierdzenie, że na obszarze Clare—Sevenhill współzycie różnych grup nie napotykało trudności. O. Rogalski donosił nawet, że zarówno Irlandczycy, jak i Niemcy uczestniczyli w polskich mszach, zwłaszcza w tych, które odprawiano w specjalnych intencjach⁶⁵. Ta tolerancja obejmowała

⁶⁰ Northern Argus”, June 9, 1874, s. 2.

⁶¹ Ibid., March 13, 1877, s. 2.

⁶² Ibid., May 11, 1877, s. 3.

⁶³ Ibid., May 25, 1883, s. 2.

⁶⁴ Ibid., September 25, 1883, s. 3.

⁶⁵ „Missye Katolickie”, 1884, s. 40.

też religię. Kiedy dr Reynolds, katolicki biskup Adelaide, otwiera kościół katolicki św. Michała w Clare, ukazał się w „Northern Argus” następujący charakterystyczny komentarz:

„...godne podkreślenia jest, że z wyjątkiem funduszy pochodzących z went dobrotliwych, nie czyniono żadnych wysiłków, by uzyskać pieniądze od tych, którzy nie należą do Kościoła katolickiego, chociaż oczywiście (podkreślenie moje — S.M.S.) wielu protestantów wniosło dobrowolne ofiary”⁶⁶.

Polacy odgrywali także pewną rolę we władzach administracyjnych tego terenu. Nazwiska polskie w regularnych odstępach czasu pojawiają się na listach radnych. Na liście radnych Rady Okręgu Clare pierwsze nazwisko polskie, dra A. Sokołowskiego, pojawiło się w 1853 r. jako jednego z radnych pierwszej rady w Clare. Ponownie jego nazwisko widnieje na liście radnych w r. 1858/1859. Lista zawiera też zapis: „Michael Ruciak 1873 - 1877, 1880 - 1883, 1887 - 1889, przewodniczący 1877 - 1880, 1883 - 1885”. Ruciak był radnym w okręgu Penwortham. Carl Kozłowski był radnym w okręgu Sevenhill w l. 1876 - 1884 i Charles Kozłowski w l. 1900 - 1905. W Radzie Okręgu Stanley zasiadali w podanych latach: Thomas Niemitz (1874 - 1875), John Nykiel (1875 - - 1880, 1882 - 1898, 1900 - 1907), przewodniczący (1898 - 1900); Lukas Małycha (1880 - 1882)⁶⁷. Tylko z tej listy, obejmującej ponad ćwierć wieku, wynika już, że polski wkład do systemu administracji był dość znaczny. Uważny przegląd wiadomości zamieszczanych o radnych w ówczesnej prasie przekonuje, że nie ma w nich żadnych wzmianek o polskim pochodzeniu niektórych radnych. Ich nazwiska znajdują się obok nazwisk o brzmieniu angielskim, oni też wygrywają wybory, z czasem są nawet przez ogół radnych wybierani przewodniczącymi rady. W 1877 r. „następujące osoby kandydowały na radnych: w okręgu Sevenhill — panowie Pearce, Lloyd i Kozłowski”⁶⁸. Wybrany został Kozłowski. 1 października 1877 r. rada „postanowiła, że stanowisko pana Johna Emery’ego, radnego z okręgu Hill River, wakuje, jako że nie uczestniczył on w trzech kolejnych posiedzeniach (będąc przewodniczącym). Uchwalono, że w nadchodzącym roku przewodniczącym zostanie radny Ruciak”⁶⁹. Zwracają też naszą uwagę i inne notki o działalności polskich radnych, m. in. Ruciaka⁷⁰ i Kozłowskiego⁷¹.

Znaczący jest fakt, iż Polaków obierano radnymi w okręgach, gdzie skupiska polskie nie były silne, natomiast w okręgu wyborczym Hill River nigdy Polak nie został radnym. Możliwe, że skupisko Polaków w Sevenhill i Penwortham było wystarczająco duże, by oddziaływać na wybory lokalne. Jednakże nie było tak w przypadku Mintaro. Penwortham miało garstkę polskich osadników, jednak liczebnie mniejszą i mniej skupioną niż w Hill River czy nawet w Sevenhill. W Mintaro niemal w

⁶⁶ „Northern Argus”, January 30, 1883, s. 2.

⁶⁷ Daty pochodzą z „Northern Argus”, October 16, 1936, s. 8. Dane o poszczególnych okręgach wyborczych zaczerpnięte z pracy T. R. Mudge, *A Compilation of District Councils and Corporations in South Australia* (maszynopis).

⁶⁸ „Northern Argus”, June 19, 1887, s. 3.

⁶⁹ *Ibid.*, October 5, 1887, s. 3.

⁷⁰ *Ibid.*, June 29, 1887, s. 3.

⁷¹ *Ibid.*, October 5, 1887, s. 3.

ogóle nie było Polaków. Można przypuszczać, że zarówno Nykiel (radny w Mintaro), jak i Ruciak (Penwortham) zostali obrani dlatego, że posiadali znaczny obszar gruntów i duże wpływy w swych okręgach⁷². W samym okręgu Hill River nie było radnych polskich prawdopodobnie dlatego, że Polacy mieszkając w tak zwartej, dużej grupie nie mieli odpowiedniej liczby przedstawicieli, którzy opanowaliby język angielski w stopniu pozwalającym im na uczestniczenie w pracy władz administracyjnych.

Współdziałanie Polaków z innymi narodowościowo grupami uwidoczniło się wyraźnie w sferze religii. Dnia 29 maja 1864 r. odbyła się po raz pierwszy słynna później procesja Bożego Ciała⁷³. W czerwcu 1871 r. „Northern Argus” opisał dokładnie święto i procesję Bożego Ciała, nie nadmieniając jednak o ich polskim rodowodzie, co wskazuje, że wówczas musiał to już być na tym terenie uznany zwyczaj⁷⁴.

Związki Polaków z Kościołem katolickim były niezwykle serdeczne. W maju 1868 r. kanclerz biskupi ogłosił nabożeństwo trzydniowe w intencji Kościoła w Polsce. Kiedy w listopadzie 1870 r. odbywało się specjalne nabożeństwo ku czci św. Stanisława Kostki w kościele w Sevenhill⁷⁵, biskup Reynolds i Polacy przekazali sobie wyrazy wzajemnego szacunku. Kiedykolwiek biskup Reynolds przybywał na rekolekcje do Sevenhill, odprawiał specjalnie msze i wygłaszał kazania dla Polaków.

Szczególnie upamiętniły się msze odprawione przez biskupa Reynoldsa z okazji zbliżającej się 200-rocznicy odsieczy wiedeńskiej 1683 r. oraz w dniu św. Jadwigi 15 października 1883 r.⁷⁶

W 1887 r. kardynał Francis Patric Moran (metropolita Sydney i prymas Australii) wizytował m. in. parafię Sevenhill. Entuzjastycznie witały go tłumy ludzi, przy czym — jak zwykle — Polacy odgrywali w przygotowaniach okolicznościowych uroczystości znaczną rolę. I tak byli oni pośród przedstawicieli bractwa kościelnego⁷⁷ pod wezwaniem św. Alojzego *Hibernian Australasian Catholic Benefit Society*, którzy wygłosili mowę powitalną⁷⁸. Polacy uczestniczyli też masowo we mszy odprawionej następnego dnia rano⁷⁹. Po mszy o. Rogalski wygłosił specjalne przemówienie, skierowane do kardynała, i to zarówno po angielsku, jak i po polsku; zostało ono później w całości wydrukowane na łamach „Northern Argus”⁸⁰. Po raz pierwszy w tej gazecie znalazło się określenie „polski”, użyte w odniesieniu do osadników. Kardynał w swej odpowiedzi na przemówienie chwalił Polaków i wyrażał swój dla nich szacunek. O. Rogalski egzemplarze opublikowanego przemówienia przesał do archiwów prowincji jezuickich (do Wiednia lub Krakowa)⁸¹.

Uczestnictwo Polaków w życiu szerszej wspólnoty wyrażało się rów-

⁷² *Land Tax Record for Year Ending the First Day of January, 1885*. SAA.

⁷³ Brat F. Poelzl, *op. cit.*, s. 2.

⁷⁴ *Ibid.*, s. 3.

⁷⁵ *Ibid.*, s. 5.

⁷⁶ Ks. L. Rogalski, *Missye polskie w Australii i Brazylii*.

⁷⁷ O. L. Rogalski, T.J., *Wizyta kardynała wśród polskich osadników w Australii*. „Missye Katolickie”, 1888, ss. 59 - 60.

⁷⁸ „Northern Argus”, September 16, 1887, ss. 2 - 3.

⁷⁹ O. L. Rogalski, T.J., *Wizyta...*

⁸⁰ „Northern Argus”, September 23, 1887, s. 2.

⁸¹ O. L. Rogalski, T.J., w: „Missye Katolickie”, 1888.

niez poprzez działalność ich księdza. Głównym obowiązkiem o. Rogalskiego była wprawdzie praca wśród Polaków, niemniej jednak spełniał on — dzięki swej pracowitości i wykształceniu — szereg innych funkcji. Oprócz pracy w obrębie klasztoru i kolegium w Sevenhill, odbywał misje wśród Polaków i Niemców, a także w środowiskach katolików anglojęzycznych. Wraz z osiedlaniem się większych liczebnie grup katolików, głównie irlandzkich i polskich, coraz dalej na północy, o. Rogalski rozszerzał terytorium swej działalności misyjnej aż po Petersburg i Port Augusta⁸². Nawet nabożeństwa odprawiane wyłącznie dla Polaków przyciągały uczestników spoza ich grupy, głównie Irlandczyków i Niemców⁸³.

Szersza zbiorowość australijska wywierała także istotny wpływ na samego duchownego. Na początku korespondencja jego zdradzała pewien brak zrozumienia swobód politycznych i religijnych w Australii, które to swobody — jego zdaniem — przyczyniały się do upadku religijności i moralności⁸⁴. Jednakże po dłuższym okresie obserwacji miejscowych warunków o. Rogalski zaczął doceniać te wolności i aprobeował nieingerencję rządu w sprawy Kościoła katolickiego, a także fakt, że katolicyzm nie stanowił przeszkody na drodze do osiągnięcia wysokich stanowisk politycznych⁸⁵. Jego późniejsze listy mogą nawet zaskakiwać wyrażoną w nich tolerancją wobec innych wyznań.

Rozpad wspólnoty

Przewaga Polaków w parafii Sevenhill była tak znaczna, że jeszcze w 1892 r. o. Rogalski mógł napisać:

„Obecna liczba Polaków, z których większość przybyła z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przewyższa znacznie liczbę emigrantów innych narodowości, to jest Irlandczyków, Anglików i Niemców, osiadłych w parafii Sevenhill. Ta przewaga liczebna znajduje wyraz w nabożeństwach, kazaniach i zgromadzeniach publicznych, jak i ofiarach na różne cele, w których Polacy zazwyczaj odgrywają największą rolę. [...] Mimo iż w ciągu ostatnich kilku lat około 30 rodzin polskich, wraz z wieloma rodzinami irlandzkimi i niemieckimi, przeniosło się w poszukiwaniu lepszej ziemi i warunków życia dalej na północ, to jednak społeczność polska utrzymuje tu przewagę liczebną (Sevenhill i okolice)”.

Osada w Hill River nadal liczyła 300 - 400 mieszkańców. Mocno odczuwano brak polskiego nauczyciela.

„Uczę sam — cztery lub pięć razy tygodniowo — katechizmu, historii biblijnej, modlitw i śpiewu, jak też czytania i pisanie po polsku w szkole w Hill River. Wiele razy w ciągu miesiąca odprawia się nabożeństwa poranne i wieczorem w ko-

⁸² Dane o pracy Rogalskiego z artykułów w S.A., w „Missye Katolickie”, vol. 1882 - 1897.

⁸³ Ks. J. Janus, T.J., *Ks. Leon Rogalski, T.J. ...*, s. 7.

⁸⁴ Ks. L. Rogalski, T.J., *Korespondencje*, „Bonus Pastor”, vol. 1880, ss. 21 - 22.

⁸⁵ Ks. L. Rogalski, T.J., *Katolicyzm w Australii*. „Missye Katolickie”, 1895, ss. 183 - 184.

ściele w Hill River; dzięki temu Polacy zachowali tutaj bardziej niż gdzie indziej swą narodową tradycję, bractwa itd”.

Ostatnie słowa sprawozdania o. Rogalskiego kryją jego przekonanie, że z powodu dominującego wpływu otoczenia australijskiego, zwłaszcza zaś szkoły australijskiej, tylko cud może ocalić osadników polskich przed wynarodowieniem i odejściem od katolicyzmu.

„W całej australijskiej kolonii — pisze Rogalski — poza mną ma innego misjonarza polskiego, który mógłby troszczyć się o potrzeby duchowe Polaków rozrzuconych po stan Queensland z miastem Brisbane-İpiswich, Wiktorja z miastem Melbourne, Nowa Południowa Walja z miastem Sydney, a zwłaszcza Nowej Zelandji. Biskupi i duchowni z tych parafii, choć wiedzą o istnieniu polskiego księdza w Sevenhill, nie wzywają go ani na misje, ani do udzielania innej pomocy duchowej”.

Słowa te wskazują, że już w tym czasie, w wymienionych wyżej miejscach musiały istnieć skupiska polskie, o których nie ma żadnej wzmianki w historiografii australijskiej lub polskiej. Jest to pomijany temat, wymagający wnikliwych badań⁸⁶.

„Polacy na terenach otaczających Sevenhill — pisze dalej Rogalski — pozostają pod duchowym kierownictwem jezuitów, prowadząc spokojne, stateczne życie i utrzymując najlepsze stosunki ze współwyznawcami różnych narodowości. Mniej liczna grupa Polaków, którzy przenieśli się dalej na północ i zamieszkali w diecezji Port Augusta zarządzanej przez biskupa Johna O'Reilleya, podlegali opiece księży świeckich. Polacy ci rozrzućeni byli wokół Petersburga i Dawson wśród Irlandczyków i Niemców, z którymi dzielili wspólny kościół i wspólne nabożeństwa w języku angielskim”.

Dalej o. Rogalski skarży się, że bardzo rzadko proszony jest na misje i o pomoc duchową wśród Polaków w tych regionach, co prowadzi do szybkiej utraty przez nich poczucia polskości. Podkreśla też, że szczególnie mocno zjawisko to występuje wśród młodego pokolenia, kształconego w mieszanych szkołach, a nauczanego przez katolickich, ale cudzoziemskich nauczycieli. Dochodzi wreszcie do wniosku, że po kilkuletniej nauce w takiej szkole młode pokolenie ulegnie całkowitemu wynarodowieniu.

„Głównym zajęciem Polaków — pisze na końcu — jest uprawa farm; niestety, na każdej prawie farmie spoczywa dług od 500 do 1000 funtów szterlingów. Polacy próbują znaleźć zatrudnienie w zawodach takich, jak krawiec, szewc, stolarz itd, lub też poszukują pracy w mieście oraz instytucjach rządowych i fabrykach. Wielu z nich cierpi na nostalgię za krajem rodzinnym i wyraża pragnienie powrotu”⁸⁷.

⁸⁶ Na przykład: K. W. Thompson i A. D. Trilling, *Immigrants in New Zealand*, Caxton Press, Christchurch. N.Z. 1970, ss. 125 - 151.

⁸⁷ Cały ten fragment pracy, od początku rozdziału, oparty jest na następującym źródle: *List o. Leona Rogalskiego, T.J., Misjonarza w Australji, Sevenhill, dnia 12 marca 1892. „Przegląd Emigracyjny”, lipiec 1892, ss. 7 - 9.*

Ciekawe, że w tym czasie (1892 r.) o. Rogalski nie pisze nic o Polakach w Tanundzie i okolicy. Prawdopodobnie ta mała grupa albo przeniosła się na inny teren, albo też uległa wynarodowieniu, mianowicie zniemczeniu.

Z listów o. Rogalskiego i innych źródeł dowiadujemy się też o jego stale pogarszającym się stanie zdrowia, jak też o narastającym w nim przekonaniu, że jeśli nie nadejdzie oczekiwana przezeń pomoc, to rozpraszająca się grupa Polaków zostanie zasymilowana i, przynajmniej w części, odejdzie od Kościoła katolickiego. Jeszcze kilka lat wcześniej pełen był entuzjazmu. Prowadził z powodzeniem misje nie tylko wśród Polaków, ale także pośród angielskich protestantów⁸⁸, a nawet Chińczyków⁸⁹.

Już pod koniec lat siedemdziesiątych o. Rogalskiego nawiedzać zaczęły bóle reumatyczne, które próbował ignorować⁹⁰. Kiedy otworzono Daly River Mission na dalekiej północy, pojechała tam pewna liczba księży i braci z Sevenhill⁹¹. Od chwili ich wyjazdu na barki o. Rogalskiego spadła jeszcze większa ilość pracy. Biskup powierzył mu budowę pierwszego kościoła i szkoły w Balaklava⁹², lecz widocznie coraz bardziej chory i obciążony większymi obowiązkami w Sevenhill o. Rogalski ograniczył się do gromadzenia funduszy⁹³. W skupiskach Polaków i katolików innych narodowości, często zbierał pieniądze na różnorodne cele, nawet na zakłady dobroczynne w Polsce, np. na budynek kolegium jezuickiego w Chyrowie⁹⁴.

Ciągle prosił o pomoc, pisząc np. w liście z 1889 r., adresowanym do swego prowincjała, m. in.:

„Chcielibyśmy mieć tutaj [...] trzy siostry zakonne, które mogłyby uczyć zarówno języka angielskiego, jak i polskiego. [...] Nadzorowałyby one także kaplicę i czytelną oraz pomagały w wychowywaniu dzieci i opiece nad chorymi. Stałyby się one prawą ręką misjonarza tu na miejscu, jak i w innych, dalszych osadach polskich. Wielu Polaków osiadło dalej na północy i choć mają księdza Irlandczyka, to jednak już różnią się znacznie od tych, którzy pozostali w Sevenhill czy Hill River tym, że pozbawieni są atmosfery moralnej, wykształcenia i narodowości. Nie są oni ani Anglikami, ani Polakami, lecz ich mowa (język polski) i zachowanie (moralne) uległo zniekształceniu. [...] Drodzy i czcigodni Ojcowie [...] jeżeli macie dla nas choć trochę litości, jeżeli praca polskiego misjonarza [...] pełna całodziennego bólu i znoju [...] ocalona ma być przed zapomnieniem, jeżeli budynki kościoła, szkoły i czytelnia, wzniesione znacznym kosztem, nie mają ulec zniszczeniu [...] prosimy i błagamy Chrystusa i Was o litość [...] która ocalić nas może”⁹⁵.

Dalej o. Rogalski ze smutkiem pisze o zamknięciu kolegium w Seven-

⁸⁸ „The Harp and Southern Cross”, 9 VII 1875, s. 5, South Australian Catholic Archives.

⁸⁹ „Bonus Pastor”, vol. 1880, s. 21.

⁹⁰ Ks. J. Janus, T. J., Ks. Leon Rogalski..., ss. 6, 11.

⁹¹ Pracował z nimi przez kilka lat polski zakonnik, brat Longa, T.J., ale nic o nim nie wiadomo.

⁹² *Nekrologia*..., s. 106.

⁹³ List ks. L. Rogalskiego, T.J., z 20 lutego 1889 r. do prowincjała jezuitów w Krakowie, AJK, nr 1177/999/1000.

⁹⁴ *Nekrologia*..., ss. 106-107.

⁹⁵ List ks. L. Rogalskiego, T.J., z 20 lutego 1889 r., jw.; *Nekrologia*..., s. 107.

hill, o powolnym upadku jezuickich stacji misyjnych, wreszcie dokonuje jakby podsumowania swojej pracy misyjnej w Australii, na którą złożyły się tysiące wysłuchanych spowiedzi, udzielonych komunii św., wygłoszonych nauk różnego rodzaju, wizyt w chorych i umierających itd. Spełniając swe obowiązki, o. Rogalski — według swych obliczeń — przebył ponad 36 000 mil. Miał 12 stałych stacji misyjnych, ale także udawał się na wizytacje do licznych miejscowości od Port Augusta aż do Adelaide⁹⁶.

Od 24 grudnia 1894 r. coraz częściej zapadał na zdrowiu. Po dłuższej kuracji w 1897 r. przystąpił znowu do pracy ponad siły. Następny kryzys nadszedł w kwietniu 1901 r.⁹⁷, zaś na początku maja 1906 r. nastąpił trzeci atak paraliżu. Zmarł 6 czerwca 1906 r.⁹⁸, pochowany został w krypcie pod kościołem św. Alojzego w Sevenhill. O. Charles Haendel, T. J., przełożony klasztoru w Sevenhill, napisał list do prowincjała jezuitów w Krakowie, informujący o chorobie i śmierci o. Rogalskiego. Napisał też, że

„misjonarz ten pełen był apostołskiej gorliwości. Zadawał sobie wiele pracy i trudu, dużo także osiągnął. [...] Jego kazania po polsku i niemiecku ogrzewało ciepło jego serca. O. Rogalski był dobrym kapłanem, prawym jezuitą i żarliwym misjonarzem”.

Wraz z jego śmiercią zanikł ostatni silny czynnik podtrzymujący głębsze poczucie tożsamości narodowej wśród społeczności polskiej osiadłej w regionie Sevenhill — Hill River. O. Rogalski podjął się pracy na siły wielu ludzi. Jednakże sam, bez jakiegokolwiek pomocy nie mógł wykonać wszystkich postawionych sobie zadań. Po pierwszych osiągnięciach przyszedł „kryzys”⁹⁹, który powoli, lecz wyraźnie się pogłębiał. Mimo niezwykłych wysiłków, nie udało się sprowadzić nauczyciela ani sióstr z Polski. Osadnicy, zwłaszcza młodsze pokolenie, w otaczającym ich świecie odkrywali atrakcyjną rzeczywistość i dążyli do doświadczeń całkowicie odmiennych od znoej pracy na małej farmie lub jako siła najemna. Powiększające się stale rodziny, świadome nowego stylu życia, rozproszyły się we wszystkich kierunkach. Im większe było to rozproszenie, tym szybciej następowała asymilacja. Napływ nowych imigrantów ustał całkowicie w latach osiemdziesiątych XIX w.

Po 1880 r. nastąpił na obszarach wokół Clare szybki rozwój mechanizacji prac rolnych, co umożliwiło uprawę większej ilości ziemi przy mniejszym zatrudnieniu. Farmy Polaków często okazywały się zbyt małe i mało wydajne. Wielu farmerów, zwłaszcza młodych, poszukiwało zajęcia w mieście. Istniała też możliwość nabywania farm na północy, zwłaszcza na dużym obszarze wokół Petersburga. Kierując się wskazówkami z listów o. Rogalskiego, można odnaleźć wiele nazwisk polskich w większości okręgów otaczających Petersburg.

⁹⁶ List ks. L. Rogalskiego, T.J., z 1889 r.

⁹⁷ Brat F. Poelzl, *op. cit.*, ss. 10-12.

⁹⁸ *Nekrologia...*, s. 108.

⁹⁹ Z polskiego, narodowego punktu widzenia i z punktu widzenia Rogalskiego był to kryzys. Z punktu widzenia australijskiego był to sukces, który oznaczał szybką asymilację żywiołu polskiego i był dowodem atrakcyjności rzeczywistości australijskiej.

Polacy, czy raczej już Australijczycy polskiego pochodzenia, stanowili coraz liczniejszą grupę na północy, jednakże coraz bardziej na tym terytorium się rozpraszali. Najwięcej było ich na linii z Whyte Yarco-
wie przez Petersburg do Dawson. Coraz mniej natomiast na obszarach od Mintaro przez Polish Hill River aż do Penwortham i Sevenhill, gdzie też wiele budynków na farmach obróciło się w ruinę. Małe farmy zaczęły zanikać, a ich miejsce zajęły gospodarstwa o większej powierzchni. Około 1900 r. z dużej uprzednio grupy pozostało w Hill River tylko kilku polskich farmerów¹⁰⁰.

Śmierć o. Rogalskiego w 1906 r. (i opuszczenie północy przez o. Bierońskiego w 1908 r.)¹⁰¹ pozostawiła Polaków bez pomocy duchowej ze strony osób ich własnej narodowości. Oznaczało to koniec długich wysiłków o zachowanie poczucia polskiej tożsamości, a nawet katolicyzmu. Z tego punktu widzenia powiedzieć można, iż walka ta została przegrana.

Jednakże, wysiłek o. Rogalskiego nie został zaprzepaszczonej. Jego duchowe kierownictwo, obrona więzów rodzinnych i sąsiedzkich ocaliła wiele osób od poczucia wyobcowania i innych urazów psychicznych, często związanych z przeniesieniem się do obcego kraju. Dla starszych ludzi oznaczało to namiastkę warunków życia w kraju ojczystym, dla młodszych — powolne i pozbawione wstrząsów wchodzenie w środowisko australijskie.

Osadnicy polscy okazali się cennym biologicznie elementem na zasiedlanych terenach. Dzięki swej ciężkiej pracy i wytrwałości znacznie przyczynili się do ekonomicznego rozwoju północnych terenów Australii Południowej.

Minęło wiele lat, gdy nagle po II wojnie światowej przybyła do Australii nowa fala imigrantów polskich, licząca ponad 100 000 osób. Po osiedleniu się tutaj, zaczęli oni poszukiwać śladów po swych rodakach przybyłych we wcześniejszych epokach. Znaleźli wiele pamiątek po nich. Prawdopodobnie najcenniejszą stanowi pierwszy polski kościół i pierwsza polska szkoła w Hill River. W 1972 r. utworzony został w Adelaide komitet odbudowy tego kościoła i szkoły. Odrestaurowano kościół, przystąpiono do odpowiednich prac wokół szkoły. W odbudowanych murach znajdzie się muzeum, dokumentujące osiągnięcia Polaków i ich wkład w rozwój Australii od końca pierwszej połowy XIX w. do czasów obecnych.

STANISŁAW MARIAN SZCZEPANOWSKI, jr. (Adelaide)

Z języka angielskiego przetłumaczył
Jacek Serwański

¹⁰⁰ Borowicki, Rucioch, Kluska, Bula, Nykiel, Wayman i Młodystach. W 1974 r. byli już tylko Kluska i Rucioch, a Młodystach został wykupiony przez Rzeczkowskiego.

¹⁰¹ O. Jakub Bieroński przybył do Australii z Rzymu w 1899 r. Pracował głównie na północy, z centrum swego działania w Peterborough. Obszar jego pracy misyjnej nie objął rejonów o silniejszej koncentracji Polaków, a więc i jego wkład do ich życia duchowego był niewielki. Odbył on tylko kilka podróży misyjnych do Hill River. Ważniejsza była praca brata Jakuba Matuszewskiego i brata Ignacego Danielewicza.